

siebie i świata – co nie pozbawia go ludzkiego ciepła i bezpośredniej bliskości. Na tych stronach (9-269) zawiera się jego emocjonalno-intelektualny ładunek. Wawrzkiwicz próbuje ocalić od zapomnienia pamięć o poetach, pisarzach, których już nie ma (tylko radości i bólu nie można zatrzasnąć w słowach). Poeta Wawrzkiwicz (co bardzo ważne) nigdy nie dzielił ludzi na kategorie. Irwin Shaw powiedział! „Nie powinno się pisać książek, które dzielą ludzi – które stwarzają sztuczne elity”. A pamięć upływa obok nas życiodajną rzeką – niekiedy rzeką swojego dzieciństwa (moją była rzeka Świder niedaleko Otwocka). W swoim życiu widziałem rzekę w słońcu, którą „jak twierdził Szekspir, Cezar przepłynął w zbroi”.

Nie widziałem natomiast słynnej fontanny „z czterema ogromnymi rzeźbami postaci kobiecych symbolizujących cztery rzeki”. I znowu muszę podeprzeć się fragmentem tekstu. Na stronie 141 jest zdjęcie autora: „Na statku płynącym górną Wołgą”. „W roku 2003 odbyłem niezapomnianą podróż – wodą z Moskwy do Petersburga, w 300. rocznicę tego miasta. Na statku „Zaczarowany Dziwak” (dawniej F. Dzierżyński) zbudowanym w NRD, płynąłem rzeką Moskwą do Oki, a potem kanałem wybudowanym własnymi rękami przez Stalina, przez 28 śluz, z których najwyższa miała 18 metrów, do Ładogi i Newy do miasta obchodzącego jubileusz. (...) A Wołga, nawet ta w górnym jej biegu, jest majestatyczna. Gdzieś wylaniają się z niej kopyły zatopionych cerkiewek i wieżyczki dzwonnicy”.

Próbowałem sobie wyobrazić chłodny błękit nieba tchnący przestrogą jesieni... a statek płynął zdany na łaskę fal. Miarą osobowości każdego artysty – jest zapewnienie sobie „ponad czasowości” i tak na pytanie interlokutora Fryckowskiego: „Zaraz po wojnie nie było łatwo...”. Odpowiedź brzmiała: „W marcu 1945 roku moja rodzina wylądowała w powiecie kutnowskim. Ojciec zakładał szkołę powszechną, był jej kierownikiem, a matka nauczycielką. Zamieszkaliśmy we dworze, z którego w ramach sprawiedliwości społecznej wysiedlono pana Piwnickiego z siedmiorgiem dzieci. (...) Zamieszkaliśmy w dwóch pokojach dworu, w pozostałych czterech była szkoła”.

W dalszej części wywiadu-rzeki znajdziemy odpowiedź na pytanie – w jaki sposób zaczyna się swoje istnienie w tak konkretnej chwili historycznej związuąc się z problemami narodu (czy narodów) żeby ten świat nie urósł do rangi nadrealistycznej wizji? Przestrzeń wywiadu-rzeki, to przestrzeń zurbanizowana – światem jej jest realny świat materii stworzonej przez człowieka – jak również świadomość związków istniejących pomiędzy ludźmi. Te związki realizują się pomimo tego „iż każdy jest sam”. To nie są łatwe związki jak niektórym się wydaje. Przebywając w kraju Puszkina („Byłem korespondentem polskiej prasy literackiej i społeczno-kulturalnej”). „Rosję kocham za literaturę w ogóle, za bezkresne przestrzenie, za serdeczność ludzi (mieszkałem w Moskwie cztery lata)”. A więc przez te cztery lata zaprzyjaźnił

się z wieloma poetami (pisarzami). „Zdarzyło mi się przełożyć Puszkina, poetów dekabrystów, Chlebnikowa, Jesienina, Majakowskiego, Zabołockiego, Jewtuszenkę, Okudżawę (i Josifa Brodskiego). Zaprzyjaźnił się z poetą Wiktoorem Maksimowem – autorem wielu zbiorów wierszy i powieści (patrz: zdjęcie na 69 stronie), tłumaczem na rosyjski kilkudziesięciu poetów polskich (rocznik 1942, zmarł dziesięć lat temu), nie dożył spokojnej starości – bogowie postanowili inaczej.

W drugiej części książki „Z drugiej szuflady” Wawrzkiwicz buduje swój światobraz, z najbardziej typowych elementów – jest to tworzywo przystające do rzeczywistości. Nie stylizuje, nie udziwnia, „poetycko mieszka na tej ziemi” jak powiedział Hölderlin. Myślę, że eseje są niczym innym – jak tylko zapisem psychobiograficznym (powstały w latach 1988-2020) pochodzą z różnych pism np. „Poezja” (1991), „Trybuna” (2002), „Poezja” (1988-1989), „Migotania” (2018), Konferencja „Literatura a podróże” Chiny (2016), Konferencja w „Opawie” (2005), W jasnej Polanie (2009), w Oborach (2004).

Stąd (jak twierdził Bieńkowski) sztuka ze swoimi prawidłami jest owocem inteligencji. Bieńkowski tak to przedstawia; „Inteligencja, ten cudowny produkt sprawności ludzkiego mózgu, instrument precyzyjny, rozcinający problemy jak diament, walczy z mądrością instynktowną, z mocami ślepych, racjonalizując irracjonalne”. Można powiedzieć, że eseje z drugiej szuflady są przybrane w elegancki kostium nowoczesności, poddane regułom tego gatunku: „W mojej drugiej szufladzie znalazłem to, co teraz stanowi tę książeczkę – szkice, przeważnie o poezji, ale nie tylko, artykuły, wspomnienia o ludziach i sprawach. (...) Wydaje mi się jednak, że pewne wnioski i analizy są dzisiaj trafne, tyle tylko, że egzemplifikacje się mieniły”. Ale nadal mają w sobie coś z korespondencji prywatnej – jak jakiś notatnik połowy o tematyce, którą poeta wybrał z własnego upodobania. Dlatego „pojęcie indywidualium – odrębnej jednostki – kojarzymy zawsze z pojęciem formy”.

Na zakończenie Rozdział Trzeci – czyli „Dedykacje” – to coś większego od wszystkich innych ziemskich spraw – zachowanie ludzkiej tożsamości, godności, która jest siłą motoryczną istnienia: „Piszę kolejne Dedykacje i niekiedy mi się zdaje, że wykonuję prace archeologa, który z wykopanych fragmentów czaszki i kości składa, odtwarza dinozaura lub inne prehistoryczne zwierzę. (...) Cóż po wspominkach poetów, którzy niegdyś wiele znaczyli, a dziś ich nazwiska – nie mówiąc o twórczości – zna tylko zmniejszająca się garstka najwierniejszych kibiców literatury?”. To jakby zderzenie się z realizacjami tych wszystkich, których uważała za poetów i w których utwierdził się jako poeta: Julian Kawalec, Marian Piechal, Artur Sandauer, Roman Śliwoniak, Bohdan Drozdowski, Krzysztof Gąsiorowski, Jerzy Górzanski, Zbigniew Jerzy – na, Tadeusz Kijonka, Krzysztof Boczkowski, Tadeusz Śliwiak, Jan Czopik, Piotr Kunczewicz, Wojciech Żukrowski (czy istnienie poezją jest istnieniem piękną klęską, która determinuje życie?).

Poeta wspomina – „bez cienia chętności, bez tonu zdawkowej, towarzyskiej uprzejmości – to są poeci wybrani, którym nieobojętne było „żeby mieć drzewo za oknami, a także żeby mieć ptaka na tym drzewie!” Właściwym terminem jest tu peiperowskie wyrażenie świata. Oni wyrazili świat, szukali syntezy artystycznej – byli wolni od pokusy tych wizji, jakie rysuje czas...

PS. „Moja stara, naga maszyna do pisania” jeszcze przed chwilą wydawała odgłos wielkiego „poirytowanego owada”. Dźwięk może z początku drażniący, ale jednak rytmiczny, kojący i swojski...

Andrzej Gnarowski



Marek Wawrzkiwicz, Jerzy Fryckowski, *Nie do zapomnienia. Z drugiej szuflady*. Projekt graficzny serii: Anna Paszkowska. Redakcja i korekta: Jadwiga Hadryś. Zdjęcia na okładce: Andrzej Walter. Wydawca: Zaułek Wydawniczy Pomyłka, Tanowo 2022, s. 522.



Rys. Barbara Medajska